

PRZEMYSŁAW POŻAR

 <https://orcid.org/0000-0003-2437-4480>

Uniwersytet Warszawski

p.pozar@uw.edu.pl

„NIE MOGLIŚMY BYĆ OKNEM”: O WYŁANIANIU SIĘ „LITERATURY NA ŚWIECIE” NA PODSTAWIE ZBIORÓW ARCHIWALNYCH ZLP I PEN CLUBU (1950–1971)¹

Abstract

“We Could Not Be a Window”: On the Emergence of “Literatura na Świecie” Based on the Archival Collections of the Polish Writers’ Union and the PEN Club (1950–1971)

The aim of this article is to present the extensive archival material depicting the efforts of the translators’ community to establish a journal devoted to literary translation and, in the longer term, the process of creating “Literatura na Świecie”. The main sources for the analysis are stenographic records from the meetings of the Translation Section of the Polish Writers’ Union and previously unpublished minutes from the meetings of the Translators’ Section of the Polish PEN Club. By juxtaposing these sources, I want to capture the continuity between the initiative to establish “Literatura na Świecie” and the discussions of literary translators in the 1950s urging to create a professional forum for discussing literary translation.

Keywords: history of literary translation, „Literatura na Świecie”, archives

Słowa kluczowe: historia przekładu literackiego, „Literatura na Świecie”, archiwa

¹ Artykuł powstał w oparciu o wyniki badań przeprowadzonych w ramach finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki projektu badawczego „Stulecie przekładu. Tłumacze i ich twórczość w literaturze polskiej po 1918 roku” (NCN Opus 20, 2020/39/B/HS2/01715).

Wprowadzenie

W pierwszych latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przekład literacki cieszy się niemałym zainteresowaniem. Nie brakuje słuchaczy na warszawskich i krakowskich odczytach oraz studiach przekładowych organizowanych przez PEN Club, koncerty wydawnicze tworzą zwarte środowiska redakcyjne, obejmujące także literatury obce. W Związku Literatów Polskich powstają sekcje twórcze, w tym sekcja przekładu (dalej SPZLP), której zarządem kierują Waław Rogowicz, Paweł Hertz, Maria Wisłowska i Julian Rogoziński, wszyscy tłumacze debiutujący jeszcze przed wojną. Swoje istnienie sekcja rozpoczyna jesienią 1950 roku, a kończy, według zachowanych materiałów, najpewniej w marcu 1956 roku. W pierwszych latach spotkania odbywają się co dwa tygodnie, dyskusje trwają po kilka godzin, obradujący poruszają rozmaite kwestie: waśnie między adiustatorami a tłumaczami, problem zlecenia tłumaczeń osobom trzecim, zagadnienia warsztatowe czy sprawy bytowe. Jednym z palących tematów są czasopisma literackie i miejsce, jakie przekład literacki może w nich zajmować. Wśród tłumaczy rośnie jednocześnie niezgoda na relegowanie przekładu na peryferie łamów czy traktowanie tłumaczenia jako zjawiska przezroczystego, pojawia się potrzeba rzetelnej i wnikliwej krytyki przekładu oraz uznania pracy tłumacza za sztukę wymagającą wysokich kwalifikacji.

Wychodząc od materiałów archiwalnych SPZLP², chcę pokazać, w jaki sposób środowisko tłumaczy literatury zgłaszało i definiowało potrzebę istnienia czasopisma skoncentrowanego wokół problemów ich zawodu. Rodząca się wśród zrzeszonych tłumaczy świadomość odrębności spraw przekładowych pozwoliła skryształizować pierwsze inicjatywy powołania fachowego periodyku, których ostatecznym rezultatem była wydawana od 1971 roku „Literatura na Świecie”. Czasopismo to, jak sądzę, stało się emanacją potrzeb i nadziei tłumaczy obradujących na początku lat 50. w strukturach SPZLP, głównego, obok PEN Clubu, forum dyskusyjnego o sztuce przekładu oraz sprawach zawodowych i bytowych środowiska tłumaczy. Zrekonstruję też możliwy przebieg działań instytucjonalnych, które

² Materiały te znajdują się w Bibliotece Donacji Pisarzy Polskich, tomy podzielone są na lata, nie odpowiadają one jednak właściwemu kalendarzowi spotkań zgodnemu z rokiem akademickim. Wszystkie cytaty pochodzące z tych zasobów lokalizuję w kolejnych przypisach według schematu: SPZLP, data, karta maszynopisu.

doprowadziły do powstania „Literatury na Świecie”, sięgnę do nieopracowanych dotąd materiałów archiwalnych sekcji przekładu ZLP i PEN Clubu, starając się uwzględnić środowiska i osoby, które stały za projektem periodyku, wspierały go czy też zostały od niego ostatecznie odsunięte. Przyjrzę się wreszcie kształtowi pierwszych numerów „Literatury na Świecie”, które wyraźnie różnią się od pozostałych, a prezentują, obok tłumaczeń poezji i prozy, szeroki wybór zagadnień przekładowych, poświęcając również wiele miejsca sylwetkom tłumaczy i problemom ich warsztatu. Będzie to okazja, by zderzyć odrębny z początku profil pisma z wątkami zawartymi w stenogramach SPZLP sprzed dwóch dekad. Próbuję tym samym z pomocą archiwaliów określić nieoficjalne grono pomysłodawców periodyku i odsłonić jego instytucjonalne zręby³.

Archiwa

Zbiory archiwalne ZLP przechowywane w Bibliotece Donacji Pisarzy Polskich wciąż nie doczekały się całościowego opracowania. Nienapisana opowieść tych dokumentów to zapewne rezultat ich uwikłania w kontekst minionej epoki oraz wiążąca się z tym trudność, by zakwalifikować je jako archiwalia wyłącznie literackie. Gromadzone w trakcie kwerend informacje o zaniedbaniach, likwidacjach czy zacieraniu śladów skłaniają do szerszej refleksji nad konstrukcją pamięci narodów byłego bloku komunistycznego. Jak zauważa Paweł Zajas, „topografia/tektonika zasobów archiwalnych reguluje dostępność informacji, podczas gdy mechanizmy decydujące o tym, co w archiwum jest widoczne, a co nie, pozostają poza zasięgiem wzroku” (Zajas 2021: 229). Analizowane tu stenogramy stanowią szczególną formę zapisu, opatrzone dokładną datą zebrań SPZLP, niekiedy zawierają nawet informację o czasie trwania obrad, a zapisane *expressis verbis* wypowiedzi uczestników wydają się niewyczerpanym źródłem wątków. Są jednocześnie świadectwem czasu powojnia i panującego wówczas wśród literatów ideologicznego napięcia. Wraz z obietnicą wiernej relacji przebiegu obrad stenogramowy zapis niesie ze sobą ślad dozoru, wymusza przyjęcie konkretnych postaw, a także modeluje kształt i treść poszczególnych wypowiedzi,

³ Znany w literaturze przedmiotu jest początek wyznaczony w monografii Małgorzaty Ślarzyńskiej, w której autorka skupia się na rozwoju rynku przekładowego końca lat 60. i polityce kulturowej towarzyszącej zmianom władz PRL. Zob. Ślarzyńska (2017).

skłania więc do autocenzury czy autokorekty⁴. Świadomy ładunku politycznego stenogramów, przyjmując perspektywę przekładoznawczą, koncentrując się z jednej strony na historii działań tłumaczy w ramach stowarzyszeń branżowych i ich kulturowym ujęciu, z drugiej zaś – na ujawniających się w dokumentach archiwalnych inicjatywach związanych z organizacją życia przekładowego w PRL.

Z wewnątrz

Temat przekładu literackiego w czasopiśmie pojawia się już podczas inauguracyjnego zebrania SPZLP 2 października 1950 roku. W swoim pierwszym przemówieniu Waław Rogowicz jako przewodniczący sekcji stwierdza, że przekład cierpi na brak krytyki, tłumacze zaś muszą się mierzyć z „programowym ignorowaniem” (SPZLP 2.10.1950: 4)⁵. W sali rozlegają się oklaski. Rogowicz kieruje też zarzuty pod adresem „Nowej Kultury” (funkcjonującej dopiero od kwietnia i skupionej głównie na bieżącej polityce) za opatrzenie jego przekładu lekceważącym biogramem⁶. Celem działalności sekcji, kontynuuje, ma być między innymi skorygowanie złych nawyków, „ażeby krytyk poczuwał się do obowiązku, recenzując książkę, powiedzieć coś również i o tłumaczu” (SPZLP 2.10.1950: 5). Co istotne, Rogowicz upomina się przede wszystkim o los tłumaczy prozy, gdyż tłumacze poezji, jak stwierdza, mają swoją oddzielną sekcję. Przewodniczącemu chodzi także o czytelnika, „któremu się nic nie mówi o wartości przekładu, staje się [czytelnik – dop. P.P.] zupełnie biernym, bezkrytycznym odbiorcą” (SPZLP 2.10.1950: 6). Paweł Hertz, dla którego SPZLP mogła być wówczas miejscem na przeczekanie stalinowskiego rygoru⁷, wyróżnia się aktywnością

⁴ Przykłady takich działań można odnaleźć w niektórych stenogramach, zob. dołączone do stenogramu wyjaśnienia Adama Mauersbergera dotyczące korekty wypowiedzi Juliana Maliniaka, SPZLP 28.11.1950: 42.

⁵ Stenogramy nie posiadają sygnatur, ale zostały uporządkowane chronologicznie i opatrzone foliacją. Adresy bibliograficzne stenogramów podaję, posługując się skrótem SPZLP (lub STPC dla Sekcji Tłumaczy Pen Clubu), po którym umieszczam datę spotkania oraz numer karty.

⁶ „Dowiedziałem się z niej [notki], że jestem tłumaczem który się «od lat specjalizuje w tłumaczeniach z francuskiego». Specjalizuje – to znaczy, że może się jeszcze przez 42 lata nie wyspecjalizował”, SPZLP 28.11.1950: 5.

⁷ Magdalena Grochowska pisze, że Hertz odrzucił możliwość swobodnego tworzenia: „Szuka dla siebie «sytuacji względnie eksterytorialnej». Za radą [Stefana] Żółkiewskiego

na tle pozostałych członków zarządu sekcji i daje się poznać niemal zawsze jako głos rozsądku, polemiczny wobec zabiegów sprowadzających literaturę do funkcji propagandowej. Problemowi krytyki przekładowej stara się przyjrzeć z niewielkiego oddalenia: jego zdaniem niepiśanie o przekładach wynika nie tyle z celowej ignorancji, ile z braku wystarczających kompetencji, poza tym wedle informacji, jakie dotarły do Hertza, redakcja „Twórczości” planuje „szeroko rozwinąć dział recenzji przekładów pod kątem już samego tłumaczenia” (SPZLP 2.10.1950: 10–11). Do wypowiedzi Rogowicza nawiązuje również Jerzy Rychliński, marynista, powieściopisarz i tłumacz literatury angielskiej oraz rosyjskiej. Pracę w ramach sekcji twórczej widzi jako szansę na zawiązanie się ważnego dla środowiska forum, jej rezultaty powinny jednak zmierzyć się z rzeczywistością, „bez krytyka my sobie nie możemy dać rady i nie damy sobie rady, i to krytyka, który zna doskonale zarówno język polski, jak i język, z którego się tłumaczy” (SPZLP 2.10.1950: 37).

Postulowano również, by w czasopismach znalazło się miejsce na refleksję warsztatowe tłumaczy podejmowane w trakcie obrad sekcji. Na czwartym spotkaniu Hertz proponuje wyłonić komisję odpowiedzialną za redagowanie stenogramów z posiedzeń z myślą o umieszczeniu ich w periodykach (SPZLP 14.11.1950: 29)⁸. Do publikacji typowano omawiane przez członków sekcji konkretne problemy napotkane podczas pracy translatorskiej, choćby referowane przez Marię Kowalewską zagadnienie przekładu społecznych i terytorialnych odmian językowych (zob. SPZLP 31.10.1950). Na sugestię Hertza dotyczącą sekcji odpowiada Ziemowit Fedeci, tłumacz i redaktor dzieł literatury rosyjskiej, także kierownik działu poezji w „Twórczości”. Potwierdza, że pismo zamierza zająć się zagadnieniami przekładowymi. Przychylność „Twórczości” pozwala z kolei przypuszczać Fedeciemu, że być może i „Nowa Kultura” weźmie je na tapet (SPZLP 14.11.1950: 30). Hertz staje jednak na stanowisku, że sekcja powinna wstrzymać się z szukaniem kontaktu z redakcjami czasopism, póki ich zainteresowanie samo nie zaowocuje nawiązaniem współpracy. Trudno jednoznacznie zinterpretować tę postawę, może dowodzić ona ostrożności Hertza, ale także chęci przeprowadzenia testu jakości i dojrzałości wygłaszanych referatów, które

chowa się w Państwowym Instytucie Wydawniczym, będzie kierował redakcją klasycznej literatury rosyjskiej. Tłumaczy” (Grochowska 2019: 139).

⁸ Temat wraca także kilka lat później, zob. SPZLP, 13.05.1954: 12–13.

mogłyby przyciągnąć uwagę redaktorów nierzadko obecnych na zebraniach sekcji (SPZLP 14.11.1950: 32).

Temat zamiera na kilka kolejnych spotkań. Dopiero po nieco ponad pół roku sekcja deleguje Nadzieję Drucką, tłumaczkę i autorkę powieści dla młodzieży⁹, do nawiązania kontaktu z czasopismami literackimi. W płomiennym sprawozdaniu „z wędrówek po redakcjach” Drucka podkreśla znaczenie nowej polityki wydawniczej, której celem jest „zapoznać szerokie rzesze nowych czytelników z najbardziej wartościowymi dziełami literatury obcej, z najbardziej charakterystycznymi, obrazującymi obyczaje i typy danego kraju” (SPZLP 5.06.1951: 34), popularyzacja tłumaczenia w tym ujęciu zyskuje wyraźnie propagandowy charakter. Drucka wyszczególnia też powody, uprzednio przytaczane przez Rogowicza, dla których konieczna wydaje się współpraca sekcji z czasopismami. Mówi więc o niedocenieniu tłumaczy przez krytykę, o rosnących wymaganiach coraz lepiej wykształconych czytelników, ale i potrzebach tych, których gusta i zmysł krytyczny należy dopiero wyrobić (SPZLP 5.06.1951: 35). Sekcja, wedle słów Druckiej, ma za zadanie nadać sprawie rozpędu: krytycy mają zostać wyłonieni spośród członków sekcji, czasopisma zaś muszą określić wysokość honorariów i liczbę wierszy, jakie mogą przeznaczyć na omawianie przekładów, wydawnictwa z kolei powinny przysyłać do SPZLP egzemplarze recenzyjne, a całe przedsięwzięcie musi być rozpowszechniane w formie wieczorów dyskusyjnych (SPZLP 5.06.1951: 35). Jak relacjonuje dalej Drucka, w każdym numerze „Twórczości” byłoby miejsce na osiem stron maszynopisu, za które autor lub autorka dostaliby 600 złotych wynagrodzenia, zaś „Nowa Kultura” oferuje szpaltę i o połowę niższe honorarium (SPZLP 5.06.1951: 35)¹⁰.

Z biegiem lat zarząd sekcji stara się uatrakcyjnić formułę spotkań, testowane są nowe warianty seminaryjne. Syntetyczne opracowania literatur obcych nie zdają egzaminu, nużą obradujących i pogłębiają hegemonię języków dominujących, a omówienia warsztatowe zaczynają obfitować w oczywistości lub zbędne szczegóły. Zarząd nie stawia prelegentom wysokich wymagań, co wpływa na poziom referatów. Zaraz po otwarciu posiedzenia w lutym 1953 roku Hertz wylicza kolejne obszary do poprawy: „tłumacze najmniej [...] starają się o przekazywanie ogółowi tego, co jest

⁹ O życiorysie Druckiej, zob. J. Brzykcy, *Nadziei Druckiej droga z Rosji do Polski. Studium przypadku akulturacji*, „Acta Polono-Ruthenica” 2019, XXIV/4, s. 7–20.

¹⁰ Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w 1951 r. wynosiło 599 złotych. Dane za bazę Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki/wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> (dostęp 5.08.2024).

specyfiką ich pracy”, „o przekładzie jako o dziele literackim mówiło się niewiele” (SPZLP 3.02.1953: 1–2). Wedle proponowanej przez Hertza procedury naprawczej należałoby pogłębić namysł nad warsztatem: wychodzić od szczegółu, ale dążyć do wniosków krytyczno-literackich, eksperckich (SPZLP 3.02.1953: 4). Jak twierdzi Hertz, by dostać się na łamy, potrzebne jest „ujęcie zagadnienia przekładu od tej szerokiej, humanistycznej strony” (SPZLP 3.02.1953: 5). Za przykład służy mu tutaj artykuł Jerzego Pomianowskiego z „Nowej Kultury” o tłumaczeniach dzieł Lwa Tołstoja, w którym autor dochodzi do nowego rozwiązania przekładowego poprzez kontekst historyczny i, co wyraźnie zaznacza Hertz:

zajmuje [...] wobec samego dzieła i tego, co w tym dziele jest zawarte, jakąś postawę – i takie właśnie poczynania przywracają tłumaczowi godność intelektualisty, godność pracownika sztuki, nie strącają go do jakichś mdłych, nieciekawych rozważań [...] (SPZLP 3.02.1953: 5)¹¹.

Inspiracji do podniesienia tak jakości wystąpień, jak morale samych prelegentów miały być może dostarczyć zaplanowane na 1953 rok spotkania z luminarzami literatury. Jarosław Iwazkiewicz wygłosił referat o twórczości Lwa Tołstoja i jej polskich przekładach (zob. SPZLP 10.11.1953)¹², a Maria Dąbrowska omówiła historię swoich tłumaczeń Jensa Petera Jacobsena, Samuela Pepysa i Antoniego Czechowa (zob. SPZLP 19.05.1953). Wcześniej tego samego roku na forum SPZLP z rzetelnymi referatami występowały także tłumaczki: Joanna Guze mówiła o przekładach z Prospera Mériméego (zob. SPZLP 21.04.1953), Zofia Siwicka – o swoim przekładzie Szekspirowskiego *Otella* (zob. SPZLP 3.02.1953)¹³, mówił też Hertz o polskich przekładach z literatury rosyjskiej XIX wieku (zob. SPZLP 31.03.1953). Trwał zatem proces przemodelowania formuły spotkań, któremu przewodzili

¹¹ Hertzowi najpewniej chodzi o artykuł *Edukacja czy oświata*, „Nowa Kultura” 1953, nr 5, s. 7. Por. także inną sugestię Hertza „[...] właściwsze jest wychodzenie od szczegółów i przechodzenie do metody. Jak dowiemy się, że po to, aby znaleźć odpowiednie słowo, czy odpowiedni zwrot Koleżanka musiała zapoznać się z taką i taką literaturą, że czytała Resa, ale mało to dawało, musiała uważać, żeby nie wprowadzić terminologii PPS, to gdybyśmy to mogli rozwijać nie tylko w takim wypadku – to jest jaskrawy przykład – ale i w innych zagadnieniach, to byłoby ważne” (SPZLP 20.01.1953: 42).

¹² Na spotkaniu obecni byli także Julian Tuwim i Antoni Słonimski, którzy prowadzili z prelegentem dyskusję wyraźnie dla obradujących ożywczą. W wystąpieniu Iwazkiewicza nie brakowało też akcentów propagandowych.

¹³ Omówienie referatu Siwickiej, zob. Cetera-Włodarczyk et al. (2024: 554–555).

tłumacze i tłumaczki o znaczącym dorobku. Wzorując się na przyjętych w środowisku literackim praktykach i pożyczając kapitał od uznanych pisarzy i pisarek, starano się wyodrębnić kwestie dla przekładu osobne, podkreślając przy tym sprawczość, umiejętności i wiedzę osób tłumaczących.

Wniesienie do obrad nowej jakości miało wytworzyć w ramach sekcji rodzaj salonu idei, miejsca dla dysput o przekładzie, z którego już tylko krok dzieliłby tłumaczy od czasopism¹⁴. W mocy pozostawało bowiem przekonanie o potrzebie wyjścia poza sale sekcyjnych obrad, by dowartościowaną już wewnątrz środowiska pracę tłumaczy ukazać także w lepszym świetle na zewnątrz. Poprawa poziomu wystąpień niczego jednak nie gwarantowała, albowiem istniejące czasopisma literackie niezmiennie okazywały fałszywą gościnność:

Wiemy, że to, co się pisze w prasie, w „Nowej Kulturze”, „Przeglądzie Kulturalnym” czy „Życiu Literackim”, to jest nic. Jeżeli coś się pisze o przekładach, to pisze się źle, dobrze – albo bardzo rzadko, albo wcale, albo bardzo rzadko i w formie lapidarnego określenia, że tłumacz „wywiązał się” (SPZLP 13.05.1954: 21)¹⁵.

Tak surowa opinia o wymienionych tytułach każe sądzić, że podjęta trzy lata wcześniej przez Nadzieję Drucką próba nawiązania współpracy z czasopismami skończyła się niepowodzeniem. W latach 1951–1955 „Twórczość” publikuje przekrojowe artykuły o literaturach ze świata i przekłady z literatur obcych, wybory tłumaczeń konkretnego autora lub o wybranym zagadnieniu¹⁶, czasem recenzje nowych przekładów (nie poruszając jednak spraw jakości tłumaczenia), zdarzają się też pojedyncze artykuły warsztatowe¹⁷

¹⁴ Nie oznacza to jednak, że po 1953 r. nie było spotkań niedopracowanych czy że formuła nie podlegała kontestacji, por. choćby komentarze po referacie Jacka Frühlinga o Lionie Feuchtwangerze, SPZLP 7.12.1954.

¹⁵ Tym razem swoje uwagi zgłaszał Andrzej Miłosz podczas spotkania w maju 1954 r., na którym podsumowywano całokształt dotychczasowych prac sekcji przekładów.

¹⁶ Zob. np. przekłady Heinricha Heinego w: „Twórczość” 7, 1951, s. 114–125 oraz J.W. Goethego w: „Twórczość” 1, 1954, s. 158–177; Zob. także dział *Z rewolucyjnej poezji niemieckiej XIX w.*, w: „Twórczość” 1, 1953, s. 177–181.

¹⁷ Zob. Tadeusz Peiper, *Przekład komedii Lopego Vegi pt. „Pies ogrodnika”*, „Twórczość” 1, 1951, s. 120–126, serię artykułów Piotra Grzegorzcyka *Jakiego Gogola znamy? Uwagi porocznikowe*, „Twórczość” 3, 1953, s. 134–141 i *Jakiego Gogola znamy? „Rewizor na warsztacie tłumaczy”*, „Twórczość” 7, 1953, s. 158–166 czy tekst Jerzego Wyszomirskiego *Spowiedź tłumacza*, „Twórczość” 8, 1955, s. 98–110.

czy przepisane na artykuł referaty z obrad SPZLP¹⁸. W „Nowej Kulturze” ukazują się z kolei krótkie sprawozdania z przebiegu obrad wszystkich sekcji ZLP¹⁹, sporadycznie zaś dłuższe teksty o przekładanych na polski tytułach, jak np. przywołany wcześniej tekst Pomianowskiego o Tołstoj²⁰ czy – podobnie jak w „Twórczości” – całościowe ujęcia tłumaczeń z danego obszaru językowego²¹. Wezwania tłumaczy, w tym przede wszystkim apel o uznanie ich roli we współkreowaniu powojennej literatury polskiej, pozostają niewysłuchane. Widać wyraźnie, że wysiłki tłumaczy szukających uwagi czasopism okazywały się daremne, a rodząca się krytyka przekładu rozbijała o trudne do przełamania ramy zastanej komunikacji literackiej.

W kontekście popularyzacji przekładu i pracy tłumaczy dyskutowano także nad możliwościami tworzenia odtłumackich paratekstów do wydań książkowych. Dyskusję na ten temat otworzył Samuel Fiszman, rusycysta i mickiewiczolog. Zapewne nieświadomy swego protekcyjnego tonu, sugerował, by w oczekiwaniu na kompetentnych rusycystów wstępy do przekładów pisali tłumacze – najlepiej jednak wyłącznie ci wytrawni. Entuzjazm przedmówcy chłodził Hertz, bo choć w wypowiedzi Fiszmana figurował jako wzorcowy kandydat do zastąpienia filologów, nie dał się zwieść tej pozornej nobilitacji i nie godził się, by podtykać tłumaczom rolę zmienników. Jego zdaniem tłumacze powinni opatrywać swoje przekłady paratekstami, ale jedynie wówczas, gdy może się to odbyć z poszanowaniem dla twórczego aspektu ich pracy (SPZLP 26.05.1954: 24)²². Głos Hertza nie jest w owym czasie odosobniony, wystarczy przywołać opublikowany zaledwie rok później referat Jana Parandowskiego w antologii *O sztuce tłumaczenia* (1955)²³, w którym mowa m.in. o tym, by „podnieść zawodowych tłumaczy do arcyzmu, do oddania się swojej pracy z takim poświęceniem, z taką

¹⁸ Zob. Maria Dąbrowska, *Parę myśli o pracy przekładowej*, „Twórczość” 9, 1954, s. 173–183.

¹⁹ Zob. np. „Nowa Kultura” 7, 1953, s. 8.

²⁰ Zob. np. Mieczysław Jastrun, *Wiktor Hugo w kształcie polskim*, „Nowa Kultura” 26, 1953, s. 3.

²¹ Zob. np. Najnowsze przekłady z literatury tureckiej, „Nowa Kultura” 4, 1953 s. 6; *Współczesna powieść polska w perskim przekładzie*, „Nowa Kultura” 9, 1953, s. 6.

²² W dalszej części dyskusji swoimi doświadczeniami w tym zakresie dzieli się Joanna Guze i Waław Rogowicz. Ostatecznie Fiszman zgadza się też z Hertzem: „[...] bo takie powinno być nasze dążenie; dążenie np., żeby kol. Brodzki, który tłumaczy Gleba-Uspienskiego dał swoje własne komentarze, a nie jakiś młody rusycysta...” (SPZLP 26.05.1954: 26).

²³ Jak informuje przypis, referat *O znaczeniu i godności tłumacza* Parandowski wygłosił 12 marca 1950 r., inaugurując pierwsze Studium Przekładowe Pen Clubu.

wiarą, jak to czyni artysta drżący o każdy wyraz” (Parandowski 1955: 17). Ewidentnie krystalizowała się wtedy świadomość potrzeby wyrazistego tłumackiego etosu, osobnej historii przekładu i właściwych sztuce narzędzi propedeutycznych²⁴. Potrzebna była także trybuna do doraźnych polemik. Sekcja spełniała tę funkcję²⁵, ale jedynie połowicznie – nie była bowiem organizacją umożliwiającą wymianę argumentów ze światem zewnętrznym, mimo wyraźnej ambicji przewodniczących SPZLP, by uczynić z obrad centralne forum przekładowe²⁶. Przekład miał więc przedpole, ale brakowało prawowitego terytorium.

Istotnym tłem tych problemów wydaje się mozaika zagadnień administracyjnych i bytowych. Z początku meandryczne i zdominowane przez „indolencj[ę] organizacyjn[ą]” (SPZLP 7.10.1952: 25) dyskusje krążyły wokół potrzeby usprawnienia współpracy z wydawnictwami, podniesienia prestiżu zawodowego i zabezpieczenia tłumaczy przed ekonomicznymi pułapkami. Początkowy impet organizacyjny rozbijał się jednak o pogmatwaną szarą rzeczywistość, wymuszającą na tłumaczach, by zabiegali u władz o sprawy podstawowe: papier, godną umowę wydawniczą, słowniki, dostęp do książek i czasopism zagranicznych czy podróży służbowych²⁷.

Ponury krajobraz zmagania tłumaczy z decydentami wyłania się wraz z podsumowaniami dokonywanymi przy okazji stopniowego wygaszania wszystkich sekcji ZLP w 1955 roku²⁸. Przedostatnie spotkanie SPZLP odbywa się 31 stycznia 1956, obrady przebiegają w cieniu niedawnego (zażegnanego) sporu zarządu sekcji z Zarządem Głównym, który wnioskował o całkowite usunięcie tłumaczy ze ZLP, podważając ich status jako literatów (SPZLP 31.01.1956: 1–2). Od utraty członkostwa miały uratować tłumaczy

²⁴ Włodzimierz Lewik (1905–1962), tłumacz i redaktor przekładów Szekspirowskich, proponował stworzenie w ramach SPZLP podręcznika przekładowego, zob. Cetera-Włodarczyk et. al (2024: 432–434).

²⁵ Zob. wypowiedź Izabeli Czermakowej, tłumaczki literatury niemieckiej: „Chociaż inne sekcje często kręcą nosem na Sekcję Tłumaczy, jesteśmy *minorum gentium*, trochę na zasadzie rezerwatu żubrów wymierających [...] Osobiście bardzo się z tego cieszę, ponieważ jestem tłumaczem literatury niemieckiej i bardzo mi odpowiada, że mamy trybunę, z której możemy porozmawiać o naszych sprawach” (SPZLP, 7.12.1954: 16).

²⁶ Na obrady zapraszani byli przedstawiciele Czytelnika, Książki i Wiedzy czy PIW-u, także Witold Doroszewski, by pozyskać materiały do „Poradnika Językowego”.

²⁷ O szczególnie ciężkiej sytuacji tłumaczy literatury czytamy w stenogramach SPZLP 5.05.1953: 22 oraz SPZLP 9.11.1954: 7–11.

²⁸ O tym procesie wspomniano podczas XIV Zjazdu Delegatów ZLP w 1964 r., zob. *Stenogram z XIV Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich. 1 dzień obrad w dniu 18.IX.1964 r.*: 26.

argumenty o okazałych „zasług[ach] dla literatury ojczystej na odcinku przyswajania literatur obcych” (SPZLP 31.01.1956: 2). Hertz określa ten negocjacyjny sukces jako zajęcie się „sprawami moralnymi”, nieco gorzej, jak się wydaje, wyglądał bilans kwestii materialnych: wynagrodzenie za przekład jest niskie, wciąż wydaje się, że „tłumacz kredytuje wydawnictwo, kredytuje, finansuje wydanie książki, jest wierzycielem wydawnictwa” (SPZLP 31.01.1956: 2)²⁹. Obawom o byt towarzyszyła jednak gotowość do podwojenia wysiłków organizacyjnych, w oparciu o doświadczenia poprzednich lat planowano rehabilitację SPZLP. Obradowe wypowiedzi świadczą o dobrym obeznaniu członków sekcji z mechanizmami działań instytucji i drogami przepływu informacji na szczeblach władz (SPZLP 31.01.1956: 3–21). Zaznacza się w tych dyskusjach również świadomość, że do realizacji celów niezbędne jest wywieranie presji na osoby decyzyjne, konieczna okazuje się także obecność w gremiach, uczestnictwo w dyskusjach środowiskowych, wreszcie stworzenie własnego publicznego forum – czasopisma.

Na zewnątrz

Jeszcze tego dnia, na przedostatnim zebraniu SPZLP, o możliwość powołania periodyku przekładowego pyta Samuel Fiszman: „czy nie stać byłoby nas na wydawanie miesięcznika typu takiego, jak *Międzynarodnaja [sic] Literatura?*” (SPZLP 31.01.1956: 23). Fiszman, choć był stałym bywalcem ZSRR³⁰, zapewne przekręca tytuł radzieckiego czasopisma, mając na myśli albo periodyk „*Internacjonal’naja literatura*”, zamknięty w 1943 roku wraz z końcem radzieckiego internacjonalizmu (Baer 2016: 51–54), albo, co bardziej prawdopodobne z uwagi na niewielki odstęp w czasie, powstałe w 1955 roku czasopismo „*Inostrannaja Literatura*” (Baer 2016: 59–65).

²⁹ W trakcie spotkania mowa także o konwencji, w której uznano że „praca tłumacza jest jego własnością. Uznano to co prawda tylko w 20%, w 30% [...] ale i to już jest ważne, bo sam fakt odpłatności każdorazowego wydania został tu uznany”. Rozmowy te nie znajdują odzwierciedlenia w Rozporządzeniu Rady Ministrów z 11 czerwca 1955 r., obejmującym m.in. sprawy wynagrodzenia za dzieła literackie w formie książkowej.

³⁰ Fiszman w latach 50. pełnił także funkcję Kierownika Zakładu Literatury w Instytucie Polsko-Radzieckim, redagował „*Kwartalnik IPR*” oraz „*Soviética w Polsce*”, publikował prace naukowe, np. *Z problematyki pobytu Mickiewicza w Polsce* (1956), zob. Janusz Odrowąż-Pieniążek. 1999. *Samuel Fiszman (1914-1999)*, „*Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*” 34, s. 187–189.

Pytanie Fiszmana rozpoczyna dyskusję, która mimochodem ujawnia nie tylko rozmowy nieobjęte przez stenogramy SPZLP, ale także i te odbywające się poza samym Związkiem. Hertz reaguje (wedle zwyczaju: jako pierwszy) zachowawczo, zaznacza, że negocjacje na ten temat już zakończono, podobne pismo miał wydawać Państwowy Instytut Wydawniczy, ale stwierdzono, że „to nie jest potrzebne”, istnieje zresztą „Twórczość” – „tam są omawiane problemy literatur obcych, poza tym dla nas w tamtej literaturze [tj. obcej – dop. P.P.] jest może mniej ciekawych rzeczy” (SPZLP 31.01.1956: 23). Uporczywe przywiązanie do pism związkowych i niechęć do zerkania na świat literatur musiały chyba jednak zabrznieć zbyt obcesowo, Hertz zaledwie kilka zdań później łagodzi ton: „To byłoby może interesujące, że wszystko grupowałyby się w jednym piśmie” (SPZLP 31.01.1956: 23). W rozmowę włącza się Maria Wołczacka, tłumaczka Anny Seghers oraz Henrika Manna, napomyka o planach Instytutu Badań Literatury PAN na periodyk przekładowy o profilu kulturowym (SPZLP 31.01.1956: 23). Hertz, jako dotychczasowy przewodniczący, musi czuć presję, posypuje głowę popiołem: wspomina tom *O sztuce przekładu* – sukces PEN Clubu, który przyćmiewa pozbawione konkretów osiągnięcia SPZLP – i ponownie deklaruje, że liczy na życzliwość „Twórczości” czy nawet PAN-u, o którym w kontekście czasopisma przekładowego przecież ledwie co usłyszał. Dopiero gdy Fiszman rozwija swoją propozycję – sugerując, że w osobnych numerach periodyku należałoby zająć się zagadnieniami z zakresu literatury porównawczej (SPZLP 31.01.1956: 24) – Hertz wykazuje pochlebne zainteresowanie i niemal automatycznie odtwarza znaną już formułkę o pominiętych przez środowisko tłumaczach: „To by bardzo zaktywizowało prace tłumaczy i dało im odpowiedni walor. Bo to, na co cierpimy [...] to, że praca tłumacza nie ma żadnego ciężaru gatunkowego w czasopiśmiennictwie” (SPZLP 31.01.1956: 24). Jeden z obradujących podpowiada przewodniczącemu, że zarówno sekcja dramatu, jak i sekcja poezji również będą starać się o powołanie nowego periodyku, być może więc warto teraz wystąpić z taką inicjatywą, Hertz obiecuje więc, że będzie szukał środków na ten cel (SPZLP 31.01.1956: 25). Z późniejszych wspomnień Hertza, który już jesienią 1956 roku nazwie siedzibę ZLP „domem umarłych”, wynika, że łamy prasy literackiej uważał za najważniejsze i jedynie słuszne forum dyskusyjne³¹. Powołanie periodyku o literaturze

³¹ „Strukturze sekcyjnej byłem przeciwny od początku, uważając, że ten średniowieczny podział pisarzy według gatunków literackich jest absurdalny i że wszelkie dyskusje czy krytyki powinny odbywać się na łamach prasy literackiej” (Hertz 1956: 4).

światowej nie dochodzi jednak do skutku. Przy czym trzeba pamiętać, że propozycja Fiszmana pada w szczególnym dla prasy okresie. Początkowo była ona wehikułem dla polskiej Odwilży³² i to z jej pomocą „próbowano budować nową komunikację społeczną opartą na słowach i myślach, na pisaniu i czytaniu” (Władyka 2011: 141). Fermentowi społeczno-kulturalnemu, rodzącemu się głównie na łamach „Po prostu”, „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”, towarzyszyły też śmiałe projekty nowych czasopism literackich, których profile wyraźnie zwracały się ku temu, co po wojnie piętnowane³³. Koniunktura wyczerpała się jednak dosyć szybko. Władza wstrzymała nowe inicjatywy, zamknęła pisma niezadowolonych młodych inteligentów i na ich miejsce powołała swoje (Drewnowski 2004: 148).

Kolejnych śladów projektu pisma przekładowego nie trzeba szukać daleko, znajdują się one w zbiorach sąsiadujących z Biblioteką Donacji Pisarzy Polskich – archiwum polskiego PEN Clubu³⁴. Z dokumentów tamtejszej Sekcji Tłumaczy PEN Clubu (dalej: STPC) wynika, że w 1962 roku krakowska SPZLP występowała do Zarządu Głównego „z wnioskiem o założenie czasopisma poświęconego literaturom obcym”, informacja ta została zawarta w liście Anny Ludwiki Czerny do Jana Parandowskiego (*Protokół z Walnego Zebrania Sekcji Tłumaczy przy PEN-Clubie z dnia 9 grudnia 1964 r.*: 5). Wedle protokołu żywo na tę sprawę reaguje Seweryn Pollak i

wyjaśnia, że o ile mu wiadomo Zarząd Związku Literatów Polskich po rozmowach z władzami otrzymał obietnicę powołania do życia: 1. pisma poświęconego sprawom poezji (i ta sprawa jakoby już jest w stadium realizacji) i 2. pisma poświęconego sprawom przekładów – co miało być odłożone na czas późniejszy. [Pollak] [p]odkreśla konieczność wydawania pisma typu „Inostranna Literatura” (tamże).

Sprawa jest więc wyraźnie w toku. Realizują ją wprawdzie inne organy, ale nie można też wykluczyć, że po zamknięciu warszawskiej SPZLP inicjatywa

³² Wiesław Władyka pisze nawet, że „prasa była jednym z wielkich bohaterów i inicjatorów polskiej Odwilży” (Władyka 2011: 141).

³³ Pismo „Europa” Andrzejewskiego już w nazwie wracało do tradycji europejskich, „Rzecz” Przybosia i Sandauera miała reaktywować awangardę i sprowadzić do kraju Gombrowicza, „Krytyka” Stawara proponowała zakorzenioną w marksizmie krytykę literacką (Drewnowski 2004: 146–148).

³⁴ Archiwum Polskiego PEN Clubu jest w fazie porządkowania. Wielkie podziękowania za udostępnienie materiałów składam Annie Piotrowskiej, dyrektorce biura stowarzyszenia.

przeniosła się gdzie indziej drogą zakulisowych dyskusji. Nie wiadomo, jak daleko wstecz sięga zaangażowanie STPC na rzecz czasopisma tłumaczy, niemniej biorąc pod uwagę, że wielu członków SPZLP należało także do PEN Clubu lub tamtejszej Sekcji Tłumaczy, można zaryzykować tezę, że inicjatywa przetrwała siłą powiązań osobowych³⁵.

Przywołane przez Pollaka pismo „Inostrannaja Literatura” powstało w okolicznościach przemian radzieckiej polityki międzynarodowej, która po wojnie obrała kurs na propagowanie wśród innych narodów idei rewolucji komunistycznej pod hasłem narodowego wyzwolenia (Baer 2016: 59). Jak pokazuje Brian James Baer, „Inostrannaja Literatura” naznaczona jest paradoksem charakterystycznym dla czasu jej powołania. Bo choć periodyk zyskał status ośrodka myśli liberalnej, to był pomyślany jako organ o niebagatelnym znaczeniu dla powiększającego się pola walki zimnej wojny³⁶. Ponadto sposób prezentowania przekładów na łamach czasopisma jest, jak wykazuje badacz, wyraźnie zawłaszczający, przypinający mniejszościom czy odległym kulturom czytelną łatę odmienności (Baer 2016: 62)³⁷.

Powstawaniu polskiego czasopisma przekładowego wyraźnie towarzyszy polityka. Literat i wieloletni sekretarz ZLP Jan Maria Gisges w swoim dzienniku spraw bieżących, nieopublikowanych *Zapiskach mieszkańca chmur*, omawia rezultaty narad Prezydium Zarządu Głównego ZLP z Lucjanem Motyką, ówczesnym Ministrem Kultury i Sztuki. Spotkanie odbyło się jesienią 1965 roku i miało służyć omówieniu „istotn[y]ch problem[ów] dla życia literackiego w kraju” przed odbywającym się w grudniu Zjazdem ZLP w Krakowie. Jak notuje Gisges, ostatnią kwestią omówioną podczas spotkania były:

Przekłady z obcych języków – dotychczas odbywało się to na zasadzie znajomości. Przewidujemy poszerzenie kontaktu z literaturą światową, ostatnio **zahamowanego**. Całe epoki literatury klasycznej wielu narodów są u nas nieznane (*Zapiski mieszkańca chmur*: 52).

Zadaniem na najbliższą przyszłość jest profesjonalizacja przekładu i oswojenie literatury nieznanej, zaczynając, ostrożnie, od klasyków, podatnych

³⁵ Byli to m.in. Paweł Hertz, Nadzieja Drucka, Zofia Siwicka, Seweryn Pollak, Joanna Guze czy Anna Przedpełska-Trzeciakowska.

³⁶ Baer pisze o literaturze krajów takich jak m.in. Wietnam, Chiny, Chile (2016: 60).

³⁷ O powiązaniach między pismami o literaturze światowej zob. Ślarzyńska (2017: 77–78, 473–474).

na rozmaite odczytania. Wedle notatek Gisgesa, pieczołowicie notującego słowa ministra Motyki, należało obchodzić się z literaturą nader delikatnie:

Trzeba dbać o czyste pojęcie prawdy: wyważyć sprawy w twórczości i w działaniu. Nie może to być tylko czarcie widzenie. Wytworzenie się atmosfery walki może szkodzić. Powstają chmury. Kiedy jedna naładuje się dodatnio, druga ujemnie – wtedy na środowisko spadają pioruny (tamże).

Powyższe ostrzeżenia były zapewne zarówno przestrogą na przyszłość, jak i próbą załagodzenia sytuacji już zastanej. Wyraźny konflikt między literatami a władzą ciągnął się co najmniej od 1958 roku, kiedy ta ostatnia zaostrzyła cenzurę i coraz silniej ingerowała w swobody twórcze w obawie przed wyłaniającymi się z wolna ośrodkami opozycyjnymi. Wzmoczeniu ograniczeń towarzyszył też „problem” negatywnego realizmu w prozie (Fijałkowska 1985: 485). W grudniu 1962 roku podczas obrad XIII Zjazdu ZLP Jarosław Iwaszkiewicz w referacie sprawozdawczym komentuje antagonizmy ostatnich lat sceną z Szekspirowskiego *Króla Leara* – pisarzom przydziela rolę Kordelii, szczerzej, oddanej choć niezdolnej do wymaganych popisów oratorskich, władzę zaś zrównuje z jej rozgniewanym ojcem, Learem (*Stenogram obrad XIII Zjazdu Delegatów Z. L. P. 7.XII.1962: 6–7*)³⁸. Kryzys pogłębia się 16 marca 1964 roku, gdy w obliczu załamania się rynku książki i reglamentacji papieru intelektualiści wystosowują do władz List 34, oprostowując ograniczenia możliwości publikacji. W tym układzie zapowiedź otwarcia przekładu na literaturę światową wydaje się rewersem rosnących w siłę tendencji nacjonalistycznych wewnątrz obozu władzy albo też środkiem łagodzącym politykę wewnętrzną PRL, zmierzającą do eskalacji konfliktu z literatami, której dotkliwym rezultatem stał się Marzec 1968 roku.

Tymczasem dyskutowany w protokołach PEN Clubu list Anny Czerny o konieczności powołania czasopisma tłumaczy ma zapewne swój ciąg dalszy początkiem grudnia 1965 r., podczas zjazdu ZLP w Krakowie. Ostatniego dnia na etapie głosowania nad wnioskami do przewodniczących trafia

³⁸ Zob. także referat Ryszarda Matuszewskiego, podsumowujący mijające dwudziestolecie powojennej literatury, także zachęcający pisarzy do śmielszej krytyki władz i uczestnictwa w życiu społecznym (*Stenogram obrad XIII Zjazdu Delegatów Z. L. P. 7.XII.1962: 38–100*).

[w]niosek sekcji tłumaczy Oddziału Krakowskiego, myśmy go skrócili bardzo, zostawiliśmy tylko sens tego wniosku: Zjazd uważa za potrzebne powołanie do życia pisma poświęconego przekładom literatury światowej, informacji w tym zakresie. Powierzamy troskę o tę sprawę zarządowi głównemu. Kto jest za? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał? Jednomyslnie (*Stenogram II–III dnia XV Zjazdu Z. L. P. 4–5 XII 1965*: 54).

Krakowscy tłumacze, choć byli inicjatorami zatwierdzonego wniosku, zostali najpewniej odsunięci od realizacji projektu. W marcu 1966 roku podczas zebrania wyborczego Oddziału Krakowskiego ZLP Anna Czerny wspomina, że Warszawa przejmuje lokalne inicjatywy, tak też dzieje się „z czasopiśmem, o które walczyliśmy od 1965 roku” (*Protokół z Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego Krakowskiego Oddziału ZLP w dniu 8.III.1966 r.*: 151)³⁹. Intuicje Czerny potwierdzają materiały archiwum PEN Clubu, tym razem z marca 1967 roku. Zarząd STPC w sprawozdaniu z dotychczasowej działalności z niekrytym optymizmem patrzy na toczącą się sprawę czasopisma. Inicjatywę, jak wynika ze sprawozdania, zatwierdzono uchwałami podczas walnych zebrań i zjazdów wszystkich zainteresowanych organów (*Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Sekcji Tłumaczy Penclubu [wygłoszone na Walnym Zebraniu 9.III.1967]*: 3). W 1966 roku dołożono nawet dodatkowych starań: STPC wspólnie z nowo powstałą Komisją Tłumaczy ZLP złożyły w sprawie periodyku pismo do ministra Motyki (tamże)⁴⁰. Zawarte w sprawozdaniu dalsze wątki sugerują, że zarząd STPC był wówczas jednym z głównych inicjatorów powstania czasopisma przekładowego. Przed marcem 1967 roku powołano sześcioro członków PEN Clubu do odbycia rozmowy z Iwaszkiewiczem, stałe piastującym urząd prezesa ZLP, któremu z kolei udało się zyskać przychyłość premiera Cyrankiewicza. Równolegle zarząd PEN Clubu odbył owocne rozmowy z ministrem Motyką (tamże). Wiadomości te zawędrowały do Krakowa⁴¹.

³⁹ Anna Czerny przywołuje 1965 r., mając zapewne na myśli zatwierdzony wniosek podczas krakowskiego zjazdu ZLP. Za dostarczenie materiałów dziękuję serdecznie prof. Magdzie Heydel.

⁴⁰ Nicco dalej w osobnym podpunkcie czytamy: „Między Komisją a naszą Sekcją zarysowuje się współpraca, jak choćby w omawianej sprawie pisma. Ponadto członkami Komisji są między innymi członkowie naszej Sekcji, koleżanka [Krystyna] Tarnowska, i [Anna Przedpelska-]Trzeciakowska oraz kolega [Zygmunt] Stoberski”.

⁴¹ Na zebraniu zarządu Oddziału Krakowskiego ZLP zdawano raport z postanowień zebrania Zarządu Głównego ZLP w Warszawie: „Premier zgodził się, aby wychodziło

W marcu 1969 roku ma miejsce Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP. Jan Maria Gisges, wciąż w funkcji sekretarza prezydium Zarządu Głównego ZLP, stwierdza, że sprawa „została pomyślnie załatwiona: miesięcznik zacznie się ukazywać jeszcze w tym roku” (*Stenogram z Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Z. L. P. Warszawa 17.03.1969*: 30). Na tym samym zebraniu obszernie wypowiada się także przyszły redaktor naczelny „Literatury na Świecie”, Waław Sadkowski, wtedy recenzent wewnętrzny wydawnictw i zorientowany na literaturę obcą krytyk literacki. Długi referat o osiągnięciach przekładowych lat 1956–1968 rozpoczyna od umiejętnej mediacji ideologicznej. Szczególnie ciekawe w tym kontekście jest zaznaczone na wstępie zainteresowanie pisarzami innych języków, „z którymi rozumiemy się w poglądach politycznych, jeśli ich dzieła nie są prostym przedłużeniem ich działalności politycznej, lecz uczciwym w sensie artystycznym poszukiwaniem prawdy o świecie i człowieku” przy jednoczesnym stanowczym odrzuceniu „literatury antykomunistycznej i antypostępowej” (*Stenogram z Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Z. L. P. Warszawa 17.03.1969*: 54). Występując niemal w roli inspiratora aktualnej polityki przekładowej, Sadkowski stwierdza, że nie wolno sprawić, by stała się ona

czymś bezkierunkowym, „bezinteresownym” w sensie ideologicznym, czymś zdany na elektryczny [sic] „laissez-faire’yzm”. Powinna ona po prostu służyć rozwijaniu i umacnianiu naszej własnej, autentycznej kultury socjalistycznej, której rozwój jest nie do pomyślenia bez takiej pełnej i dojrzałej, ofensywnej konfrontacji z kulturą światową (tamże: 54–55).

Pobrzmiwa tutaj, zapewne na okazję oficjalnego przemówienia, echo mobilizacji, rodzaj komendy do zwarcia szyków⁴². Słysząc także sprzeciw wobec zbyt pobłażliwego traktowania postaw i wartości zawartych w tłumaczeniach literatur zachodnich. Sadkowski zdaje się wzywać do krytycznej refleksji nad dobrodziejstwem przekładowego inwentarza, dla której punktem wyjścia byłaby perspektywa świadomego intelektualisty o silnym socjalistycznym kręgosłupie, nieuginającym się pod naporem światopoglądowych nowinek.

pismo dla tłumaczy «Literatura Światowa». Dwóch redaktorów powinno być z Krakowa” (*Zebranie Zarządu z dnia 13 kwietnia 1967 r.*: 219).

⁴² Nieco dalej w swoim referacie Sadkowski określa kulturę PRL w opozycji do kultury światowej „socjalistyczną kulturą narodową”, tamże, k. 55, a do najważniejszych zadań polityki przekładowej zalicza „wzbogacenie zasobu treści artystycznych i intelektualno-ideowych tworzonej w Polsce kultury socjalistycznej”, tamże, k. 62.

Ale słysząc również, być może już wbrew intencjom Sadkowskiego, że wraz ze zwrotem ku literaturze obcej powierzano przekładowi rolę rozjemcy, legitymizującego „autentyzm” kultury rodzimej, stanowiący wypadkową mirażu swobód intelektualnych i fasadowego liberalizmu, pod którymi tętniły wciąż siermiężność Gomułki i antysemityzm Moczara⁴³.

Kolejne strony stenogramu obejmują przytaczane przez Sadkowskiego dane statystyczne na temat „repcji literatury powstającej w odmiennych od naszych warunkach społecznych”. Sadkowski jest daleki od optymizmu, wśród rozmaitych bolączek najbardziej doskwiera mu brak pozycji współczesnych, przede wszystkim tych sięgających dalej niż główne kierunki literackiego importu rozpoznane zaraz na początku „małej stabilizacji”⁴⁴. Wraca też wspomniana na początku kwestia blokad ideologicznych. Oporowi władz przed publikowaniem niespójnej ideowo literatury miałby przeciwdziałać specjalnie przeznaczony do tego periodyk „w typie «Inostrandnej Literatury»” o dobrze przemyślanym przez Sadkowskiego polu działania:

Periodyk taki wzięłyby na siebie ciężar najbardziej skomplikowanych zadań „prezentacyjnych” (choćby otwierając możliwość prezentacji częściowej danego utworu, niemożliwej przy edycji książkowej) zwracałby się natomiast do czytelnika zainteresowanego tymi problemami, a tym samym przygotowanego do ich samodzielnego rozumienia w stopniu wyższym niż przeciętny, z reguły bowiem periodyki eliminują z okręgu odbiorców czytelnika przypadkowego. Zająłby się także ten periodyk specyficznymi, własnymi niejako problemami pisarstwa przekładowego, choćby rozwijaniem osobowości twórczych, kryształizowaniem i praktyczną weryfikacją zainteresowań twórczych poszczególnych przedstawicieli sztuki tłumackiej, w której zaangażowanie ideowo-artystyczne jest równie potrzebne jak we wszelkich innych dziedzinach pisarstwa. Mógłby się też ten periodyk stać nowym ogniwem rozwoju marksistowskiej myśli krytycznej, dojrzewającej w konkretnych konfrontacjach z aktualnymi

⁴³ Należy zaznaczyć, że to w tym etapie PRL (1968–1970) Ślarzyńska dostrzega „klimat polityczny [...] warunkujący powstanie czasopisma” (Ślarzyńska 2017: 68). Tę intuicję potwierdza sam Sadkowski w przeprowadzonym przez badaczkę wywiadzie, wyznaczając cezurę wydarzeń marcowych jako przełomową dla zmiany polityki kulturowej władz PRL (Ślarzyńska 2017: 475).

⁴⁴ Sadkowski brak zróżnicowania wśród tłumaczonej literatury nazywa europocentryzmem, najbardziej rażące zaniedbanie dotyczyło według niego literatur iberoamerykańskich, afrykańskich (wśród nich krajów arabskich) oraz literatury japońskiej i tzw. krajów republik radzieckich (*Stenogram z Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Z. L. P. Warszawa 17.03.1969*: 59–60).

zjawiskami i problemami literatury światowej. W sumie mogłoby to pismo być cennym instrumentem w opinii literackiej, współkształtującym politykę przekładową z jednej strony, a pełny, odpowiadający wymogom współczesności model socjalistycznej kultury literackiej z drugiej strony (tamże: 64–65).

Nie (tylko) oknem zatem, ale raczej służyć miała być „Literatura na Świecie”. Na jej łamach dokonywałyby się bowiem proces manipulacji czy łagodzenia różnic między kulturą wyjściową a docelową – Sadkowski jest przecież świadomy dokonywanych przesunięć w recepcji względem dominujących celów propagandowo-edukacyjnych (zob. Ślarzyńska 2017: 473). Chodziłoby zatem o takie ustawienie literatury tłumaczonej, by znalazła się poza zasięgiem ogółu, o relegowanie jej w sferę ekspercką, gdzie toczyłyby się spory o dalsze losy konkretnego dzieła na krajowym rynku. Punktem wyjścia dla Sadkowskiego są tu jego liczne teksty o problemach recepcji literatury zachodniej, szczególnie poodwilżowej fali literatury amerykańskiej, publikowanej chętnie prozy Vercorsa czy powrotu zainteresowania wątkami metafizycznymi w powieściach Franza Kafki (Sadkowski 1969: 1, 9)⁴⁵. Nie do zaakceptowania dla Sadkowskiego był brak aparatu krytycznego koniecznego do wzniecenia fermentu intelektualnego wokół wyczerpujących się formuł PRL-owskiego socjalizmu. Należy wreszcie spojrzeć na referat Sadkowskiego z punktu widzenia jego osobistych uwikłań i możliwych interesów. Nie można wykluczyć, że tą wypowiedzią Sadkowski prezentował się jako ekspert w dziedzinie i nieoficjalnie składał w ten sposób kandydaturę na stanowisko redaktorskie w powoływanym nowym tytule⁴⁶.

Do premiery czasopisma w 1969 roku nie doszło, jeszcze w listopadzie 1970 roku Gisges donosił o trwających rozmowach ze Stefanem Olszowskim, sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR (*Protokoły Zarządu Głównego ZLP 1969–72*: 48)⁴⁷. Ale już początkiem grudnia na zebraniu krakowskiego ZLP komunikowano:

⁴⁵ Dyskusja, do której raz po raz nawiązuje w referacie Sadkowski, stanowi nieodzowne dla powstania „Literatury na Świecie” (dalej jako „LnŚ”) tło, zbyt rozległe jednak, by połączyć je z wejściem „od kuchni” w historię pierwszego czasopisma przekładowego w Polsce. Poglębiona analiza recepcji literatury przekładanej i jej krytycznych rozszczępień – ze szczególnym uwzględnieniem czternastolecia 1956–1970 – znajdzie się w formie rozdziału planowanej w ramach „Stulecia przekładu” monografii.

⁴⁶ Spekulacje można by mnożyć, biorąc pod uwagę kwestię współpracy Sadkowskiego ze Służbą Bezpieczeństwa od 1972 r., w tym samym roku, w którym objął redakcję „LnŚ”.

⁴⁷ Jak wynika z wywiadu przeprowadzonego przez Ślarzyńską z Sadkowskim, decyzję o powstaniu czasopisma miał podjąć w latach 1969–1970 Zenon Kliszko (Ślarzyńska 2017: 475).

Wreszcie ukaże się miesięcznik „Literatura na Świecie”, prowadzić go będą [Wacław] Kubacki i Lem⁴⁸. Prosiłem o wytłumaczenie udziału w tym piśmie środowiska literackiego Krakowa. Przekonano mnie, że u nas nie może być redakcji, ale mają być sesje wyjazdowe (*Protokoły z zebrań Zarządu Krakowskiego Oddziału Z.L.P.*: 391).

Co istotne, zawarte między PEN Clubem a organami ZLP przymierze nad powołaniem periodyku przekładowego musiało zostać zerwane, w sprawozdaniu zarządu STPC z 1972 roku czytamy bowiem, że „z tej współpracy zostaliśmy wyeliminowani, a losy stworzonego w rezultacie pisma «Literatura na Świecie» są Kolegom znane” (*Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Sekcji Tłumaczy Penclubu [wygłoszone na Walnym Zebraniu w dniu 16 maja 1972 r.]*: 2).

Wychodząc oczekiwaniom naprzeciw

Przeglądając pierwsze numery „Literatury na Świecie”, można odnieść wrażenie, że to czasopismo przekładoznawcze, przekłady i zagadnienia przekładowe są tu pieczołowicie pogrupowane, wyznaczając szerokie pole zainteresowania. Obok tłumaczeń prozy czy poezji współczesnej znalazła się przestrzeń dla przekładów klasyków (dział *Literatura dawniejsza*), oprócz esejów o literaturze tłumaczonej i recenzjach nowych przekładów przeznaczono sporo miejsca dla tłumaczy (działy *Portret tłumacza* i *Z warsztatu tłumacza*), nie zabrakło też informacji o przekładach polskiej literatury za granicą (*Literatura polska na świecie*) czy przekładowego newsroomu o wydarzeniach ze świata (*Na arenie, Przeglądy*), kilka stron poświęcono również naukowym ujęciom przekładu bądź niekiedy szczegółowym rozbiorem analitycznym (*Zagadnienia przekładu*).

Na pierwszy rzut oka zmaterializowało się więc wszystko to, czego przez ostatnie dwie dekady domagało się środowisko tłumaczy: pogłębionych recenzji przekładów, uwidocznienia specyfiki warsztatu przekładowego i stojących za tłumaczeniami ludzi, a przede wszystkim potraktowanie przekładu literackiego podmiotowo przy jednoczesnym umożliwieniu tłumaczom

⁴⁸ W odnalezionych przeze mnie archiwaliach dotyczących powstania „LnŚ” nazwisko Lema pojawia się jedynie tutaj. Możliwe też, że w stenogramie źle zapisano nazwisko Andrzeja Lama (ur. 1929), krytyka i tłumacza.

zabrania głosu w swoich sprawach. Te i inne postulaty na rzecz „odbudowania w opinii publicznej prestiżu tłumacza” były zresztą od lutego 1969 roku w agencji Komisji do spraw Tłumaczy i Przekładów (Waczków 1971: 11). Powoli wracało też życie związkowe – Maria Wisłowska, sekretarzynie Sekcji Tłumaczy PEN Clubu, powołała Koło Tłumaczy przy Oddziale Warszawskim ZLP, do którego, jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem działalności, miało należeć 135 członków (*Protokoły Zarządu Głównego ZLP 1969–72*: 104).

Bogactwo treści pierwszych numerów potraktować należy chyba jako celowy naddatek. Widoczna jest przede wszystkim chęć połapania rozproszonych dotychczas spraw przekładu i skoncentrowanie ich w jednym miejscu. Imponuje zasięg – „cały ruch literacki na świecie” – i obietnica stałego dostarczania nowości („LnŚ” 1971/1: 187). Autorzy periodyku zobowiązali się też do „opiek[i] nad pracą tłumaczy i pomoc[y] w kształceniu nowej kadry przekładowców” („LnŚ” 1971/1: 188). Deklarują ponadto, że będą monitorować „przenikanie literatury polskiej za granicę”, co wydaje się iść w parze ze stałą działalnością PEN Clubu i stanowi być może konceptualną pozostałość po niedosłej współpracy („LnŚ” 1971/1: 188). Kładzie także nacisk na konieczność zmiany optyki krytycznej – by „przesunąć zainteresowanie ze spraw treściowo-ideowych i artystycznych (czym winny zajmować się pisma literackie) na ocenę pracy tłumacza” („LnŚ” 1971/1: 190). Wszystkie te deklaracje odnajdujemy w ostatnim dziale *Podsumowanie*, który sprawia wrażenie zawieszzonego wpół drogi między spisem treści a notatnikiem ówczesnego redaktora naczelnego Wacława Kubackiego, cenionego historyka literatury, skupionego jednak przede wszystkim na własnych projektach pisarskich (zob. Ziejka 2000: 637–646). To prowadzenie czytelnika za rękę jawi się jako próba modelowania odbioru, przystosowania publiczności i uwrażliwienia jej na kwestie dotąd w prasie nieobecne⁴⁹.

⁴⁹ Krytycy pierwszego numeru wskazywali na brak przewodniej myśli redakcyjnej „LnŚ” (por. Lisowski 1971: 146–147). Warto zaznaczyć, że do wrażenia przestrzeni nastawionej na edukację odbiorcy, jakie sprawiają pierwsze numery „LnŚ”, przyczynia się także odgrywająca rolę artykułu wstępnego dział *Na arenie*, w którym informuje się czytelnika o koncepcie danego numeru, takiego wyjaśnienia udziela zresztą poniekąd sam Kubacki: „Artykuły wstępne, jakie się ukazały w poprzednich numerach, miały za zadanie nakreślenie ogólnej siatki językowej, kulturalnej i historyczno-literackiej, bez której szeroki wachlarz drukowanych w «Literaturze na Świecie» przekładów mógłby robić na mniej uważnym czytelniku wrażenie barwnej wprawdzie, lecz nieco bezładnej mieszaniny” („LnŚ” 1971/5: 187).

Diametralna zmiana w układzie czasopisma następuje od numeru październikowego w 1972 roku, kiedy redakcję przejmuje Waław Sadkowski, ale pierwsze modyfikacje pojawiają się już w numerze rozpoczynającym drugi rocznik. Materiału do publikacji wyraźnie przybywa, szczególnie z głównych ośrodków literatur europejskiej, które łączone są w zbitki – anglosaska z germańską i skandynawska, zbiorczo potraktowane zostają też literatury romańskie i krajów socjalistycznych („LnŚ” 1971/1: 190). Jednocześnie literatura krajów postkolonialnych przyjmuje rolę służebną, mając zapewnić proponowanemu przeglądowi mozaikowość i wskazać szereg „tendencji uniwersalistycznych w łonie literatur narodowych” („LnŚ” 1971/1: 190).

Pierwsze numery pod redakcją Kubackiego nie cieszą się aprobatą środowiska. Iwaszkiewicz mówi wprost, że „LnŚ” i powołana równolegle „Poezja” „zawiodły pokładane w nich nadzieje”, błędy powstały najpewniej „na skutek niedostatecznego przekonsultowania z Zarządem Głównym spraw obsadzenia redakcji” (*Stenogram z obrad XVIII Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich odbytego w Łodzi w dniach 4 i 5 lutego 1972 r.*: 40). Ryszard Matuszewski zarzuca „LnŚ” tworzenie pozorów ideologicznej harmonii poprzez promowanie dyskusji „peryferyj[nych]” i spraw zgoła nieistotnych (tamże: 162). Czasopismo pod redakcją Kubackiego mógł na łamach „Nowych Dróg” ganić sam Sadkowski, krytykując m.in. biuletynowy charakter periodyku czy nadmierne skupienie się na sprawach warsztatowych przekładu (Sadkowski 1972: 145–147).

W „LnŚ” Sadkowskiego znika gęszcz zagadnień. Treść zwiastują okładki, kolorowe i wyraziste, centralne miejsce periodyku zajmują przekłady literackie, zrezygnowano z oznaczania okalających je działów: zamiast *Na arenie* pojawiają się krótkie wyimki z teorii przekładowych, eseje krytyczne na temat przedstawianych autorów wplecione są pomiędzy przekłady, z wolna giną też omówienia warsztatowe czy przedstawiane sylwetki tłumaczy; uszczupleniu ulega dział informacyjny oraz dział recenzji. Początkowy dydaktyzm zostaje więc niemal całkiem wyciszony⁵⁰, ale tracą na tym tłumacze, których doświadczenia i sylwetki ustępują miejsca przekładanym autorom.

Polifonia, jeśli nie kakofonia pierwszych numerów „LnŚ”, której pozbył się Sadkowski, to jednak istotny do dalszego zgłębienia wątek historii przekładu literackiego. Rozproszenie paratekstualnych głosów świadczy o niepewnym wejściu periodyku na rynek, ale pokazuje też skalę potrzeb

⁵⁰ Strzępy działów „dydaktycznych” utrzymują się do numeru listopadowego i grudniowego 1972 r.

środowiska tłumaczy. Pożyteczność „LnŚ” Kubackiego wydaje się szczególnie wyraźna, gdy pomyśleć o tym czasopiśmie jako przykładzie prasy branżowej, gdzie mnogość i pomieszanie wątków byłyby rezultatem długiego i dojmującego braku powszechnego forum tłumaczy literackich z jednej strony, z drugiej zaś, czego pośrednio dowodzą krytyczne głosy, próbą wymknięcia się oczekiwaniom środowiska i upodmiotowienia sfery przekładu literackiego wraz z przynależnymi jej praktykami.

Bibliografia

Archiwa

Protokół z Walnego Zebrania Sekcji Tłumaczy przy PEN-Clubie z dnia 9 grudnia 1964 r. Protokoły Zarządu Głównego ZLP 1969–1972.

Archiwum Narodowe w Krakowie, *Protokoły z zebrań Zarządu Krakowskiego Oddziału Z.L.P.*

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Sekcji Tłumaczy Penclubu (wygłoszone na Walnym Zebraniu w dniu 16 maja 1972 r.).

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Sekcji Tłumaczy Penclubu (wygłoszone na Walnym Zebraniu 9.III.1967).

Stenogramy posiedzeń Sekcji Przekładu Oddziału Warszawskiego z lat 1950–1956.

Stenogram z XIV Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich. I dzień obrad w dniu 18.IX.1964 r.

Stenogram z Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Z. L. P. Warszawa 17.03.1969.

Stenogram II–III dnia XV Zjazdu Z. L. P. 4–5 XII 1965.

Stenogram obrad XIII Zjazdu Delegatów Z. L. P. 7.XII.1962.

Stenogram z obrad XVIII Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich odbytego w Łodzi w dniach 4 i 5 lutego 1972 r.

Teczki osobowe członków Związku Literatów Polskich.

Rękopisy

Jan Maria Gisges. *Zapiski mieszkańca chmur*, Biblioteka Narodowa, rkps 12084, t. 9.

Literatura przedmiotu

Baer Brian James. 2016. *From International to Foreign: Packaging Translated Literature in Soviet Russia*, „The Slavic and East European Journal” 60/1, s. 49–67.

- Cetera-Włodarczyk Anna, Godlewski Mateusz, Pożar Przemysław. 2024. *Polskie przekłady Shakespeare’a w XX i XXI wieku. Zasoby, strategie, recepcja*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Chmielewska Katarzyna, Mrozik Agnieszka, Wołowicz Grzegorz. 2018. *Nowe perspektywy studiów nad komunizmem w powojennej Europie Środkowo-Wschodniej*, w: Katarzyna Chmielewska, Agnieszka Mrozik, Grzegorz Wołowicz (red.), *Komunizm. Idee i praktyki w Polsce 1944–1989*, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, s. 5–21.
- Czapliński Przemysław. 2014. *Literatura światowa i jej figury*, „Teksty Drugie” 4, s. 13–40.
- Drewnowski Tadeusz. 2004. *Literatura polska 1944–1989. Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Kraków: Universitas.
- Fik Marta. 1991. *Literatura polska po Jalcie: kronika lat 1944–1981*, t. 1–2, Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Grochowska Magdalena. 2019. *W czasach szaleństwa. Hertz. Filozofów. Stempowski. Moltke*, Warszawa: Wydawnictwo Agora.
- Hertz Paweł. *Wspomnienia z domu umarłych*, „Przegląd Kulturalny” 42, 18–24.10.1956, s. 4–5.
- Jakubowska Urszula (red.). 2011. *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, Instytut Badań Literackich PAN: Warszawa.
- Lefevere André. 1992. *Translation, Rewriting, and the Manipulation of Literary Fame*, Routledge: London – New York.
- Lisowski Jerzy. 1971. „Literatura na Świecie”, „Twórczość” 9, s. 146–147.
- „Literatura na Świecie” 1971, 1–9; 1972, s. 1–12.
- Odroważ-Pieniążek Janusz. 1999. *Samuel Fizsman (1914–1999)*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 34, s. 187–189.
- Paloposki Outi. 2016. *In Search of an ordinary translator: Translator histories, working practices and translator–publisher relations in the light of archival documents*, „The Translator” 23/1, s. 31–48.
- Parandowski Jan. 1955. *O znaczeniu i godności tłumacza*, w: Michał Rusinek (red.), *O sztuce tłumaczenia*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- R. P. [Rola Piotr = Sadkowski Waclaw]. „Literatura na Świecie”, „Nowe Drogi” 5, maj 1972, s. 145–147.
- Rundle Christopher. 2014. *Theories and methodologies of translation history: The value of an interdisciplinary approach*, „The Translator” 20/1, s. 2–8.
- Sadkowski Waclaw. *Zubożanie i wzbogacanie*, „Współczesność” 4, 12–25.02.1969, s. 1–9.
- Ślarzyńska Małgorzata. 2017. *Obraz literatury włoskiej w Polsce lat 70. i 80. XX wieku na łamach „Literatury na Świecie”*, Warszawa: wydano nakładem Wydziału Polonistyki UW.
- Ulicka Danuta. 2023. *Archiwum – księga różnogatunkowych opowieści*, w: Marcin Cieński, Krzysztof Garczarek (red.), *Polonistyka światowa: archiwa i współczesność. Archiwa*, tom 1, Wrocław: Stowarzyszenie Badaczy Popkultury i Edukacji Popkulturowej „Trickster”, s. 19–52.
- Waczków Józef. *Sprawy tłumaczy*, „Współczesność” 23, 14–27.11.1971, s. 11.

- Zajas Paweł. 2021. *Chaos i porządek archiwum*, „Teksty Drugie” 2, s. 227–242.
- Ziejka Franciszek. 2020. *Wacław Kubacki (1907–1992)*, w: Jan Michalik, Wacław Wałęcki (red.), *Złota księga Wydziału Filologicznego*, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 637–646.